Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK L. | WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1933 R. | Nr. 10.



Król Stefan Batory pod Pskowem. *Według obrazu Jana Matejki.*

SPIS RZECZY: Dział urzędowy: Protokół posiedzenia zarządu Związku z dn. 30 września i 1 października 1933 r. — Stefan Batory. — *Christo Botew:* Hadżi-Dymitr, wiersz w przekładzie z bułgarskiego *Antoniego Bogusławskiego.* — *Jadwiga Zamoyska:* Znaczenie zlotów sokolich. — Konkurs na „pobudkę zlotową". — *A. Bg.:* Ankieta o powstaniu harcerstwa polskiego. — *F. I. G.* (Międzynarodowa federacja gimnastyczna): Wymiana depesz. Ameryka. Francja. — Sokolstwo słowiańskie: Ze Związku sokolstwa Królestwa Jugosławji. Święto narodowe czechosłowackie. — Jubileusz druha prezesa Zamoyskiego. — Życie sokole w kraju. — Kronika sportowa: *Kazimierz Hugo-Bader:* Turystyka i sporty wodne. — Odpowiedzi redakcji.

Warunki prenumeraty: rocznie zł. 7.—, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 2.—, pojedyńczy numer gr. 60.

Redakcja i administracja: Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 240-28, konto P.K.O. Nr. 3852.

Redaktor: *Antoni Bogusławski.*
Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek towarzystw gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK L. WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1933 R. Nr. 10.

DZIAŁ URZĘDOWY

PROTOKÓŁ POSIEDZENIA ZARZĄDU ZWIĄZKU Z DNIA 30. IX. i 1. X. 1933 R.

Posiedzenie zagaił prezes Związku, dh. Adam Zamoyski w obecności:

z przewodnictwa Związku druhów: Rowińskiego, Terecha, Tyrakowskiego, Dubowskiego, Jadwigi Zamoyskiej, Aleksandra Zamoyskiego, Matuszewskiego, Kapałki, Tana, Sobotowskiej i Przeździeckiego;

z dzielnicy mazowieckiej: Maksysia i Lesiewicza;

z dzielnicy małopolskiej: Wolańczyka i Pelczarszkiego;

z dzielnicy krakowskiej: Kubalskiego i Karneya;

z dzielnicy wielkopolskiej: Wolskiego, Rozmiarkowej i Suligowskiego;

z dzielnicy pomorskiej: Sucheckiego, Pawlaka i Bączyńskiego;

z dzielnicy śląskiej: Kowalczyka, Wójcika i Koźlika.

Porządek obrad obejmował:

30-go września

godz. 16-ta — posiedzenie zarządu:

1) *Zagajenie.*
2) *Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia.*
3) *Sprawozdanie prezesa Związku.*
4) *Sprawozdanie przewodnictwa.*
5) *Sprawozdanie naczelnictwa.*

godz. 20-ta — wspólna wieczerza w Warsz. tow. wioślarskiem.

1-go października

godz. 9 min. 30 — wspólna fotografja;

godz. 11-ta — posiedzenie zarządu:

1) *Zlot w 1935 roku.*
2) *Rada Związku.*
3) *Odznaki zaszczytne i złota księga.*
4) *Zatwierdzenie regulaminu naczelnictwa gniazda i regulaminu walnych zgromadzeń.*
5) *Odznaka sportowa.*
6) *Wolne wnioski.*

Przed przystąpieniem do obrad, zabrał głos dh. wiceprezes Związku Rowiński, składając w imieniu zarządu Związku serdeczne życzenia druhowi prezesowi Zamoyskiemu z okazji dziesięciolecia pracy jego na stanowisku prezesa Związku i podnosząc wydajność i owocność tej pracy dla sokolstwa polskiego i słowiańskiego, a także dla sprawy wychowania fizycznego wogóle. Praca dha prez. Zamoyskiego znalazła uznanie nie tylko w kraju, lecz i na terenie międzynarodowym, czego dowodem było powołanie dha prezesa na stanowisko prezesa Międzynarodowej federacji gimnastycznej. Dh. prezes Zamoyski w serdecznych słowach podziękował za życzenia, poczem przystąpiono do wyczerpania porządku dziennego.

Na skutek wniosku dha Suligowskiego, protokółu poprzedniego posiedzenia nie odczytywano z tem jednak, że uchwały, w protokóle tym pomieszczone, rozesłane będą dzielnicom do wiadomości.

Dh. prezes Zamoyski odczytał sprawozdanie z działalności na terenie Międzynarodowej federacji gimnast. i Związ-

ku sokolstwa słowiańskiego; sprawozdanie to zebrani przyjęli do wiadomości bez dyskusji. Następnie dh. wiceprezes Terech przedstawił stan pracy przewodnictwa nad regulaminem wydziałów sokolic. Ponieważ wydziały sokolic w dwóch tylko dzielnicach rozwijają się zadowalająco, w pozostałych zaś albo nie istniały, albo po krótkiem życiu zanikły, przeto opracowanie jednolitego regulaminu dla całego Związku przedstawia wielkie trudności i z tego powodu przewodnictwo Związku wnosi, aby powołać komisję z delegatów wszystkich dzielnic, któraby ustaliła zasady, na jakich regulamin ten winien być oparty.

Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek przewodnictwa z uzupełnieniem, wniesionem przez dha Rowińskiego, aby przed zwołaniem komisji zebrać w sprawie wydziałów sokolic pisemne opinje zarządów dzielnicowych, jako materjał dla obrad tej komisji. Termin zwołania komisji pozostawiono do uznania przewodnictwu.

Następnie przyjęto do wiadomości komunikaty przewodnictwa w sprawach: 1) starań w Ministerstwie spr. wewn. o uznanie dostosowanego do wymagań obecnej ustawy o stowarzyszeniach statutu gniazda za wzorowy i 2) zawarcia ubezpieczenia ćwiczących od nieszczęśliwych wypadków. Zebranie wyraziło życzenie przyśpieszenia obydwóch spraw, przyczem dh. Kowalczyk podjął się w jak najkrótszym czasie porozumieć z tow. ubezpieczeniowemi w sprawie warunków ubezpieczenia, które przedstawione zostaną przewodnictwu. Na tem posiedzenie w dn. 30 września przerwano o godz. 20-ej.

W dn. 1 października, po wspólnej fotografji, przystąpiono o godz. 11-ej do dalszych obrad.

Na początku uczczono przez powstanie pamięć zmarłych członków Związku.

Następnie dh. wiceprezes Tyrakowski w imieniu przewodnictwa stwierdził, że nie wszystkie dzielnice i okręgi wprowadziły u siebie znaczki składkowe, uchylając się w ten sposób od uchwał zarządu i rady Związku. Po dłuższej dyskusji uchwalono polecić przewodnictwu opracowanie pewnych zmian w obecnym regulaminie opłat, z tem jednak, że do czasu uchwalenia przez zarząd tych poprawek dzielnice i okręgi obowiązane są ściśle stosować się do regulaminu obecnego. W trakcie dyskusji dh. skarbnik Matuszewski przedstawił opłakany stan finansowy Związku z powodu zaległości w opłacie składek, z wymienieniem szczegółowem zaległości od poszczególnych dzielnic.

W dalszym ciągu dh. wiceprezes Tyrakowski powiadomił, że niektóre okręgi zapraszają na swe zloty sokołów czechosłowackich i jugosłowiańskich bez wiedzy i uzyskania na to pozwolenia Związku i wezwał dzielnice, aby pouczyły okręgi i gniazda, że zapraszanie gości zagranicznych i korespondencja z nimi mogą mieć miejsce jedynie za zgodą i pośrednictwem przewodnictwa Związku. Nadto dh. Tyrakowski przypomniał, że zapraszanie jednych dzielnic przez drugie na zloty, a także jakkiekolwiek wycieczki i imprezy, urządzane przez dwie lub więcej dzielnic wspólnie, muszą uzyskać uprzednio aprobatę przewodnictwa Związku. Zebranie uznało słuszność tego stanowiska i wezwało dzielnice do przestrzegania tej zasady.

Następnie dh. naczelnik Kapałka złożył sprawozdanie z działalności naczelnictwa, a mianowicie sprawozdanie dotyczyło: przeprowadzenia zawodów związkowych podczas zlotu we Lwowie w czerwcu 1933 r.; rozstrzygnięcia konkursu na ćwiczenia wolne na zlot 1935 r. oraz zakwalifikowania do nagrody i przyjęcia jedynie ćwiczeń dla druhen i młodzieży żeńskiej; powierzenia dhowi Fazanowiczowi opracowania ćwiczeń na zlot 1935 r. dla druhów i młodzieży męskiej; wreszcie — kursów związkowych w Kozłówce w r. b. Dh. Kapałka postawił wniosek o podziękowanie dhowi Hamburgerowi i dhnie nacz. Zamoyskiej, jako kierownikom kursów, a także wszystkim wykładowcom i wykładowczyniom na kursach za ich owocną pracę. Dalej wniósł dh. nacz. Kapałka o polecenie gniazdom i okręgom, aby jak najintensywniej dążyły do uzyskiwania P. O. S. przez swych członków, przyczem te okręgi, po jednym z każdej dzielnicy, w których członkowie zdobędą największą ilość odznak P. O. S., otrzymają od Związku odpowiednią odznakę, której regulamin i wzór opracuje naczelnictwo.

W dyskusji nad sprawozdaniem naczelnictwa dh. Tan postawił wniosek, aby pomiędzy delegatami dzielnic do zarządu Związku był z tytułu swego mandatu naczelnik dzielnicy lub jego zastępca i aby do zarządu Związku należał zastępca naczelnika Związku z głosem decydującym. Wniosków tych nie głosowano, natomiast stwierdzono, że zwykle

jednym z trzech delegatów dzielnicy do zarządu Związku jest naczelnik dzielnicy, oraz że obecność na posiedzeniach zarządu Związku zastępcy naczelnika Zw. jest pożądana i głos jego zawsze będzie wzięty pod rozwagę.

Związkowa naczelniczka sokolic, dhna Zamoyska, złożyła szczegółowe sprawozdanie z działalności wydziału techn. druhen i z kursów związkowych druhen, oraz wyraziła opinję, że należy uprzystępnić kursy związkowe przez zniżenie opłat i przez przyznanie gniazdom, które opłaciły całkowicie składkę do Związku za lata ubiegłe, prawa przysłania na kurs jednego ze swych członków za opłatą zniżoną o 50%.

Następnie złożył sprawozdanie związkowy inspektor stałych drużyn sokolich, dh. Aleksander Zamoyski, zaznaczając, że praca w s. d. s. rozwija się, lecz nie w takich rozmiarach, jakby należało, a powodem tego jest niewyznaczanie przez dzielnice i okręgi inspektorów s. d. s.

Zarząd uchwalił zalecić dzielnicom, aby przed 1 stycznia 1934 roku przedstawiły kandydatów na dzielnicowych inspektorów s. d. s.

Dh. prezes Zamoyski zreferował sprawę zlotu w r. 1935 w Warszawie. Przekonanym być należy, iż uzyskamy przy urządzaniu zlotu poparcie i pomoc władz państwowych. Zlot ten od Związku sokolstwa słowiańskiego uzyskał nazwę I-go zlotu wszechsłowiańskiego. Do ćwiczeń na zlocie staną wszyscy sokoli słowiańscy wspólnie. Sokolstwo polskie musi zlot ten zorganizować bez zarzutu, z tem się bowiem wiąże stanowisko sokolstwa polskiego w Związku słowiańskim i na międzynarodowym terenie gimnastycznym. Należy zastanowić się nad zebraniem niezbędnych na zlot funduszów i o tem dzielnice muszą pomyśleć. Na radzie związkowej należy uchwalić podatek zlotowy. Zarząd bez dyskusji podzielił poglądy i uznał słuszność dezyderatów dha prezesa.

Po zreferowaniu przez dh. wiceprez. Terecha sprawy zwołania rady związkowej, zarząd uchwalił zwołać radę związkową w dn. 8—10 grudnia, pozostawiając przewodnictwu prawo bliższego określenia daty rozpoczęcia obrad z tem, aby były one rozłożone na przeciąg dwóch dni.

Sprawę złotej księgi i odznak zaszczytnych odłożono do następnego posiedzenia zarządu.

Na wniosek przewodnictwa, zarząd bez dyskusji zatwierdził rozesłany uprzednio do dzielnic regulamin naczelnictwa gniazda i uzupełnienie regulaminu walnych zgromadzeń i posiedzeń. Zatwierdzono również protokół ostatniego posiedzenia naczelnictwa Związku, wraz z dokonanemi na tem posiedzeniu wyborami, przyczem zamiast ś. p. dha Holoubka zastępcą delegata do naczelnictwa Związku sokolstwa słowiańskiego został dh. Tan.

W końcu, na wniosek naczelnictwa Związku, zarząd uchwalił ustanowienie zaszczytnej odznaki sportowej Związku dla tych druhen i druhów, którzy odnieśli zwycięstwo w zawodach związkowych o pierwszeństwo Związku, lub też na zawodach międzynarodowych osiągnęli pierwsze miejsce. Opracowanie szczegółowego regulaminu takiej odznaki oraz jej wzoru zlecono naczelnictwu Związku.

Dh. Rowiński zgłosił podpisany przez przedstawicieli wszystkich dzielnic wniosek na radę związkową o mianowanie dha prez. Adama Zamoyskiego członkiem honorowym Związku. Wniosek ten został powitany oklaskami i jednomyślnie uchwalony, jako wniosek zarządu Związku na radę związkową.

Następnie odczytano list dha dr. Małaczyńskiego, zawierający propozycję ogłoszenia konkursu na pobudkę na zlot 1935 r. Dh. dr. Małaczyński ofiarował, jako nagrodę na konkurs, piękny kałamarz z Pegazem. Wniosek dha Małaczyńskiego przekazano przewodnictwu Związku.

Jeśli chcecie, aby „Przewodnik" wychodził punktualnie — płaćcie regularnie prenumeratę.

STEFAN BATORY.

Pośród królów, jakich na swój tron osierocona po wygaśnięciu Jagiellonów i przekształcona na zasadach republikańskich Polska powołała — Stefan Batory, książę siedmiogrodzki, był niezaprzeczenie osobistością najpotężniejszą. Uwydatnia się to tem silniej, że nastąpił po tragikomicznym epizodzie elekcyjnym, jakim był wybór króla — mignona, Henryka Walezego, że następcy jego, Wazowie, a zwłaszcza pierwszy z nich — król Zygmunt III, również do tej miary nie dorośli. Krótkie, tylko dziesięcioletnie panowanie króla Stefana obfituje w wydarzenia dziejowe ogromnego znaczenia, w ważkie zwycięstwa nad moskiewskim sąsiadem, w utrwalenie władzy nad Gdańskiem, ustala na szereg lat północno-wschodnią granicę Rzeczypospolitej i jest epoką, do której przyrównywać krok starają się następne panowania. Zważywszy, że, mimo świeżych paktów ze swymi elektorami, król umiał narzucić swą powagę narodowi i grać czynną rolę w polityce, trzeba go uznać za wielką indywidualność, poprostu — za męża stanu, jakich mało miała nietylko Polska, ale i Europa.

Nauka nasza oddaje zasłużony hołd postaci króla Stefana, i to nie od dziś. W okresie niewoli był on jednym z najpopularniejszych bohaterów narodowych, chociażby dlatego, że widziano go oczami Matejki, to jest przyjmującego chleb i sól od pokonanych bojarów Pskowa.

W ostatnich czasach kult Batorego, rzec można, wzmógł się i przybrał na sile. Uznano go oficjalnie za przedstawiciela „silnej ręki", przedewszystkiem w polityce wewnętrznej, a tragiczny epizod ze straceniem Samuela Zborowskiego podnoszony jest często do potęgi symbolu.

Tak jest niewątpliwie, chodzi tylko o to, na jakich przesłankach opierać mamy ten słuszny wniosek. Aby to pojąć, trzeba zastanowić się nad ustrojem ówczesnej Polski.

Ustrój ten kraj zawdzięczał potężnej w swej jednolitości koncepcji Jana Zamoyskiego, wychowanego na klasycznych wzorach starożytności republikanina. Według tej koncepcji, równość obywatelska pociągała za sobą równość praw i obowiązków. Przyjmowała ona w zasadzie jednaki poziom przygotowania do życia publicznego u obywateli; pamiętać trzeba, że twórca tej koncepcji był wysoce światłym mężem o głębokiem wykształceniu i że wiek złoty kultury polskiej trwał wówczas jeszcze w całej pełni.

Wysoka wartość moralna koncepcji Zamoyskiego polegała na uznaniu p r a w a za podstawę istnienia dojrzałej zbiorowości ludzkiej, na zapewnieniu temu prawu bezwzględnego posłuchu, skoro zostało ustanowione, na złamaniu zapędów indywidualistycznych, gdy formę szkodliwą dla ogółu przyjmowały. To, co czynił ongi Kazimierz Wielki mocą swej królewskiej władzy, miało odtąd czynić prawo samo, jako legalna emanacja interesów i woli ogółu.

Król Stefan Batory, też niepospolicie wykształcony, a charakterem mocny, nie mógł nie poddać się urokowi tej koncepcji, aczkolwiek napozór sprzeciwiła się kanonom władzy monarszej. Nie pragnął być samowładcą, chciał tylko być uczciwym wykonawcą woli swego narodu, nie dopuszczającym wahań, zmian, ani prywaty. Na tem polegała istota

konfliktu z magnacką samowolą. Król był wiernym sługą prawa, z zaprzysiężonemi przez się prawami zasadniczemi na czele.

Przez cały ciąg panowania Stefana Batorego widzimy ciągle króla, jak służąc — rządzi Rzecząpospolitą. Podkreśla niejednokrotnie to swoje stanowisko i nie pozwala się z niego strącić. Prawo Rzeczypospolitej jest dla niego drogowskazem, dzięki któremu on, cudzoziemiec, uważać się może za przedstawiciela myśli państwowej polskiej.

Jest to zatem najpiękniejszy typ władcy konstytucyjnego, stojącego ponad klikami i fakcjami, a przez to noszącego w sobie prawdziwie władczy majestat. Zrozumiały zatem staje się ów urok, którym tchnie jego spiżowa postać, opromieniona krótkotrwającym, ale wiecznie trwałym blaskiem.

Jeżeli dodamy do tego, że król Stefan, jak przystało humaniście wieku XVI, dbał o oświatę swego narodu, że chciał, aby jednostki zasługą własną i wiedzą wybijały się ponad tłum, to jeszcze nowym splendorem przyozdabiamy wizerunek wielkiego króla. *„Disce, puer, latine — ego te faciam mości panie"* — powiedział ubogiemu pacholęciu szlacheckiemu, wskazując mu drogę nie względów i przywilejów, ale istotnych wartości.

Te słowa królewskie godne są znaleźć miejsce na frontonach uczelni w krajach republikańskich. Zaś każdy, z woli i łaski narodu władzę nad nim piastujący, rozpamiętywając dzieje panowania króla Stefana, zobaczyć może drogę prawdziwej wielkości.

A. Bg.



Uczestnicy związkowego kursu druhów w r. b., w Kozłówce, w czasie pracy.

Fot. Al. Zamoyski.

CHRISTO BOTEW.

HADŻI — DYMITR.

Żywo jeszcze, żywo jest! Tam, na Bałkanie,
w krwi tonąc, leży i dyszy ciężko
junak o wielkiej na piersiach ranie,
młodością krasny i siłą męską.

Ku jednej stronie strzelba się toczy,
z drugiej — skruszona szabla widnieje.
Głowa opada, mętnieją oczy,
język przekleństwem na wszystko zieje.

Leży tak junak — a na niebiosach
słońce stanęło i gniewnie piecze.
Żniwiarka zwodzi śpiewankę w kłosach,
a krew junacka wciąż mocniej ciecze.

Dziś oto żniwo... Hej, niewolnice,
zawodźcie pieśni! Grzej i ty, słońce!
Niech za niewolną legnie ziemicę
ten jeszcze... Zmilknij, serce tętniące!

Kto w walce pada z krzykiem: — Swoboda! —
ten nie umiera; tego żałują
ziemia i niebo, zwierz i przyroda,
i piewcy o nim pieśni wysnują.

We dnie orlica cieniem go darzy
i wilk łagodnie liże mu rany.
Sokół, ptak - junak, nad nim się waży
i, jako bratu, jest mu oddany.

Gdy wieczór przyjdzie i miesiąc wstanie,
gwiazd się rozsypie w niebie ulewa,
zaszumią lasy, wiatr pocznie granie,
Bałkan hajduczą pieśń mu zaśpiewa.

I dziwożony w odzieży białej
podejmą śpiewów czarowne tony.
Podejdą k'niemu, będą siadały
obok junaka w trawie zielonej.

Jedna ziołami krew przewiązuje,
druga nań bryźnie wodą źródlaną,
trzecia go w usta wartko całuje,
a on w nią patrzy — miłą, rozśmianą...

*— Powiedz mi, siostro, co wiedzieć muszę:
gdzie Karadżata? gdzie ma drużyna
wierna?... Gdy powiesz, zabierz mi duszę;
chcę, by ostatnia przyszła godzina...*

*I klasną w ręce, ujmą się wzajem
i furkną z ową pieśnią w zaświaty;
nim się nie zwidni, krążą nad krajem,
szukając, gdzie jest duch Karadżaty.*

*Lecz się rozwidnia...
I na Bałkanie
spoczywa junak; krew z niego ciecze,
wilk liże jego okrutną ranę —
a słońce z góry wciąż piecze, piecze...*

Z bułgarskiego przełożył
ANTONI BOGUSŁAWSKI.

Przypisy: Christo Botew (1848—1875), jeden z pierwszych poetów bułgarskich zeszłego stulecia, zginął, jako „czetnik" (powstaniec), w boju z Turkami pod Adrjanopolem. Hadżi-Dymitr i Karadżata, w wierszu niniejszym wspominani byli również bohaterami walki o wolność.

*

ZNACZENIE ZLOTÓW SOKOLICH.

Krok za krokiem zbliża nas czas do roku 1935, w którym odbyć się ma wielki zlot sokoli, oficjalnie i prawnie noszący miano I-go zlotu Związku sokolstwa słowiańskiego.

W przededniu wielkiego święta sokolstwa, do którego przygotować się musimy należycie, nie od rzeczy będzie zanalizować znaczenie zlotów sokolich wogóle.

Zloty nasze odbywają się zazwyczaj w czasie rocznic historycznych i uroczystości narodowych i są manifestacją nierozerwalnej łączności sokolstwa z tradycjami i uczuciami patrjotycznemi narodu.

Zloty nasze, cześć oddając przeszłości ojczyzny, są świadectwem wytrwałej pracy sokolstwa, opartej na poczuciu gorącego patrjotyzmu, pracy w kierunku wychowawczym, która przyczyni się niewątpliwie do stworzenia ojczyźnie naszej pięknej przyszłości.

Manifestując te nasze uczucia i głęboką wiarę w wielką i jasną przyszłość Polski, zloty sokole spełniają rolę płomieni, rozniecających uczucia patrjotyczne i wiarę w sercach społeczeństwa.

W tem się właśnie przejawia znaczenie ideowe zlotów sokolich. Charakter ten potęgują jeszcze widowiska alegoryczne, przedstawiane podczas zlotów, jak np. „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem", które na każdym z widzów wywierają wrażenie, a uczestnikom przynoszą korzyść kulturalną, zespalając ich z obyczajami narodowemi, zaznajamiając z tańcami, pieśniami, strojami i tradycjami.

Zlot sokoli jest zawsze świadectwem siły organizacyjnej, wyrabia w nas solidarność, poczucie braterstwa, bez różnicy warstw, gotowość poświęcenia zbyt nieraz wybujałej indywidualności dla dobra ogółu i powodzenia całości, a nadewszystko — karność, która kardynalną stanowi podstawę organizacyjną. Nie do pomyślenia jest potęga i znaczenie organizacji bez poczucia karności i obowiązkowości, a już gromadne, masowe występy nazewnątrz, przed oczyma społeczeństwa, zgoła przesądziłyby o ujemnej opinji i niskiej wartości organizacji, złożonej z elementów niekarnych.

Z jednej więc strony zlot każdy jest, jak już zaznaczono, publicznem świadectwem siły organizacyjnej sokolstwa, jego sprawności i karności, z drugiej zaś strony — jest wewnętrzną próbą naszej wartości, a jednocześnie poglądową lekcją, jak postępować i co czynić należy, jakich posunięć i błędów unikać, a jakie braki uzupełnić.

Zloty sokole zatem posiadają wielkie znaczenie organizacyjne. Ponieważ zaś pod względem organizacji wszelkiego rodzaju imprez Polacy, niestety, stoją jeszcze w tyle za Czechami i Jugosłowianami, a rutyny w tej dziedzinie nabyć można tylko przez własną praktykę, powinniśmy częściej zloty nasze organizować, aby tem większe zdobyć doświadczenie i do piękniejszych dojść rezultatów.

Pod względem technicznym zloty sokole są miarą naszego wyszkolenia, a przedewszystkiem postępu w pracy gimnastycznej.

Przygotowanie masowego występu na zlocie wymaga ujednostajnienia kierunku ćwiczeń przez narzucenie układu ćwiczeń gromadnych, opartych o nowoczesny tok lekcyjny, oraz ćwiczeń zawodniczych. Należyte przygotowanie pod względem opanowania pamięciowego poszczególnych elementów ćwiczeń wolnych i zawodniczych, a nadto pod względem wykonania — wymaga rzetelnej pracy technicznej w gniazdach. I przyznać trzeba, że praca ta w gniazdach wzmaga się zawsze w okresach przedzlotowych, dając wyniki dodatnie, tak jakościowe, jak i co do liczby ćwiczących, których wówczas przybywa. Nowy materjał ciekawi, a zbliżający się moment zlotu, imponującego masą ćwiczących — stanowi niemałą podnietę do pracy. Jest to jeszcze jeden dowód słuszności twierdzenia, że zloty winniśmy urządzać częściej, nie pozwalając gniazdom popadać w sen, jaki je obecnie ogarnia w długich okresach międzyzlotowych. Wyniki zlotów i zawodów są dla uczestników ogromną zachętą do dalszej pracy, a dla sokolich władz technicznych sposobnością obserwacji i oceny wartości metod i systemów pracy technicznej, podstawą do ich udoskonalenia. Dużą w tym względzie rolę odgrywa i krytyka fachowców, z jaką się na zlotach zawsze spotykamy.

Zloty sokole są jakgdyby kuźnią, w której pod młotem ściśle ustalonego programu, wykuwa się jednolity typ sokoła - gimnastyka. Pamiętać jednak musimy, że dla oszlifowania tego typu i nadania mu kształtów subtelniejszych potrzebni nam są instruktorzy, a więc naczelnicy, naczelniczki, przodownicy i przodowniczki. Winniśmy przeto specjalną zwrócić uwagę na szkolenie kadr instruktorskich i licznie obsyłać organizowane przez Związek i dzielnice kursy instruktorskie.

Jeszcze jedno podkreślić należy znaczenie zlotów sokolich, mianowicie ich znaczenie propagandowe.

W codziennem życiu sokolstwo pracuje cicho, lecz bicia w bębny, pracuje wytrwale czy to w salach gimnastycznych, czy na boiskach, w niewielkich, rozsianych tu i owdzie grupach. Potęga i spoistość naszej organizacji przejawia się dopiero na zlotach, gdy te małe, rozsiane po całym kraju grupki staną społem, ramię przy ramieniu, na jednem boisku, by dać wyraz jedności i siły sokolstwa. Gdy ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej przybywają na zlot sokolice, sokoli i sokolęta, gdy tworzą jednolitą, wielką masę, wówczas dopiero społeczeństwo przypomina sobie, a część — dowiaduje się dopiero, że istnieje organizacja, obejmująca odłam tego społeczeństwa, który budować pragnie przyszłość ojczyzny nie waśniami partyjnemi i pieniactwem, a wychowaniem w jedności, karności ducha i ciała, w braterstwie i wspólności ideałów.

I więcej zdziała jeden przemarsz zwartych, licznych szeregów sokolich w czerwonych koszulach, symbolizujących krew, którą każdy sokół gotów jest oddać w obronie ojczyzny, więcej uczyni kilka gromadnych, sprawnych ćwiczeń na boisku, aniżeli tysiąc afiszów, czy artykułów propagandowych.

Czyny zawsze mocniejsze są od słów.

Do czynu więc! Pokażmy społeczeństwu, że nasza organizacja jest potężna, zdolna do działania na korzyść państwa i gotowa do obrony jego granic.

Odrzućmy precz niewiarę, nie dopuszczajmy do siebie lenistwa, a pracujmy wytrwale z ufnością, że egzamin wielki, jaki czeka nas w roku 1935 przed społeczeństwem naszem, przed sokolstwem słowiańskiem, przed całym światem — wykaże wartość naszą i potęgę, będzie odskocznią w piękniejszą przyszłość, stanie się naszem wielkiem zwycięstwem.

JADWIGA ZAMOYSKA.



Przenoszenie chorych w czasie „ataku gazowego" na kursie związkowym w r. b. *Fot. Al. Zamoyski.*

KONKURS NA „POBUDKĘ ZLOTOWĄ".

Idea wspaniałego zlotu słowiańskiego w r. 1935 w Warszawie zatoczyła już szerokie kręgi, budząc w sokolstwie polskiem powszechny entuzjazm. Przodują, jak zawsze, ci, którzy byli budzicielami ducha sokolego w narodzie i których myśl oraz serce nigdy nie ulegnie niemocy wieku. Oto, co pisze do dh. prezesa Zamoyskiego dostojny członek honorowy Związku, dh. dr. Al. Małaczyński:

„Przezacny i Dostojny Druhu Prezesie!

Wielki zlot wszechsokoli w Warszawie na rok 1935—postanowiony. Z miejsca rozpoczną się żmudne przygotowawcze prace. Nie wiem, czy Bóg pozwoli mi dożyć tego sokolego święta. Pragnąłbym przyczynić się jednak drobną, skromną ofiarą do prac wstępnych.

Wiedząc, jaki zapał może obudzić gorąca „pobudka-pieśń" w słowach wiązanych, poddaję myśl rozpisania konkursu na takie „wezwanie na zlot".

Jeżeli myśl moja znajdzie aprobatę zarządu Związku, ofiaruję, jako nagrodę dla zwycięzcy w tym poetyckim turnieju: kałamarz z Pegazem, bronz złocony, który prześlę na ręce Dostojnego Druha Prezesa, na każde Jego wezwanie.

Łączę wyrazy najgłębszej czci i sokole:

Czołem!"

Zarząd Związku gorącym oklaskiem przyjął tę wyborną inicjatywę, a dh. prezes Związku, w porozumieniu z inicjatorem, wykonanie powierzył redakcji „Przewodnika".

Zaszczyceni tym dowodem zaufania, pozwalającym nam stanąć w pierwszym szeregu pracowników zlotowych, ogłaszamy niniejszem

konkurs otwarty na „pobudkę zlotową".

Warunki:

1. Utwór ma być wierszowany, nie przenoszący 30 wierszy, w formie, o ile możności najbardziej odpowiedniej do zilustrowania muzycznego.

Przyśpiew (refren) przy obliczaniu wierszy będzie brany raz tylko w rachubę.

2. Ostatni termin nadsyłania utworów na konkurs — 1 lutego roku 1934, pod adresem: *redakcja „Przewodnika gimnastycznego „Sokół" w Warszawie, Nowy Świat Nr. 40" (konkurs na pobudkę zlotową).*

Dla utworów, przesłanych pocztą, miarodajna będzie data stempla pocztowego.

3. Utwór winien być przepisany na maszynie i podpisany godłem. Zapieczętowana koperta, zawierająca wewnątrz imię, nazwisko i adres autora, ma być oznaczona temże godłem i dołączona do utworu.

4. Brane pod uwagę będą jedynie utwory, dotychczas nigdzie nie drukowane.

5. Sąd konkursowy stanowić będą: dh. prezes Związku Adam Zamoyski, członek honorowy Związku dh. dr. Aleksander Małaczyński oraz uproszony przez nich wybitny przedstawiciel literatury.

6. Utwór, uznany za najlepszy, nagrodzony będzie kwotą zł. 100.-, zadeklarowaną na ten cel przez redakcję „Przewodnika", tudzież nagrodą honorową im. dh. dr. Al. Małaczyńskiego. Ponadto inne utwory mogą być przez sąd wyróżnione.

7. Utwór nagrodzony przejdzie na własność Związku towarzystw gimnastycznych „Sokół"

w Polsce i, po zaopatrzeniu, staraniem sądu konkursowego, odpowiednią melodją, drukowany będzie wraz z nią w „Przewodniku".

Utwory wyróżnione pozostaną własnością autorów i drukowane będą tylko za ich zgodą.

8. Wynik niniejszego konkursu ogłoszony będzie protokólarnie w „Przewodniku" (Nr. lutowy r. 1934).

ANKIETA O POWSTANIU HARCERSTWA POLSKIEGO*)

Przed dwoma laty wybitny działacz sokoli na polu skautingu przedwojennego, dh. dr Ignacy Kozielewski, zwrócił się za pośrednictwem naszem do ogółu sokolstwa z prośbą o nadsyłanie danych, dotyczących organizacji, która dała życie harcerstwu polskiemu. O ile nam wiadomo, apel ten pozostał bez należytego echa; przynajmniej pod naszym adresem odpowiedzi nie nadchodziły.

Obecnie z apelem podobnym zwraca się do nas instytucja urzędowa — Wojskowe biuro historyczne. Opracowanie materjału powierzono dawnemu naszemu druhowi, ppłk. dypl. inż. Henrykowi Bagińskiemu.

Ktokolwiek przeczytał uważnie odezwę Biura historycznego, a zwłaszcza — załączone do niej główniejsze daty z dziejów harcerstwa w Polsce — uderzony być musi przemożnym udziałem, jaki sokolstwo w organizacji przedwojennego skautingu na ziemiach polskich wzięło. Niewątpliwie nie kto inny, jak sokolstwo, dzieło to stworzyło i znacznie później dopiero, wskutek różnych okoliczności, dało się pozbawić wpływu na rozwój organizacyjny harcerstwa.

Nie wchodząc w to narazie, podkreślić raczej trzeba poważną rolę harcerstwa w ruchu wojskowym polskim podczas wojny światowej i w pierwszych latach niepodległości. Uzupełniając szeregi wojskowe, współdziałając z wojskiem w służbie pomocniczej, częstokroć dając krew młodą za ojczyznę — harcerze polscy dobre świadectwo wystawili swoim wychowawcom.

Ale pamięć ludzka jest zawodna, a w pewnych warunkach szczególnie słaba.

O ile nie postaramy się sami, aby rolę sokolstwa w tej sprawie należycie uwydatnić, potomność prawdy nie będzie wiedziała, a kto inny zbierze laury, należne sokolstwu. Teraz już harcerze niewiele wiedzą o tem, pod jakiemi auspicjami organizacyjnemi rodził się ich piękny ruch.

To też dziś, kiedy mamy przed sobą ankietę władz wojskowych grzechem przeciw obowiązkowi sokolemu byłoby nie dać na nią odpowiedzi, jeżeli kto dane osobiste posiada. Druhowie prezesi okręgów i gniazd, szczególniej w dzielnicach krakowskiej i małopolskiej, dopilnować powinni, aby żaden godny zanotowania szczegół, żadna zasługa (lub wina), żadne nazwisko nie były lekkomyślnie poniechane.

W ten tylko sposób spełnimy obowiązek wobec dziejów ojczystych, którym winniśmy szczerą historyczną prawdę, oraz wobec własnej organizacji sokolej, tak często dzisiaj odsuwanej w cień.

Red.

---

*) Ankieta Wojsk. biura historycznego pomieszczona była w n-rze wrześniowym „Przewodnika" z r. b. *(Przyp. red.)*.

F. I. G.

WYMIANA DEPESZ.

Po konkursie w Varese, dh. prezes Zamoyski przesłał prezesowi Włoskiej Królewskiej federacji gimnastycznej, konsulowi generalnemu C. Fr. Bevilacqua, radcy kontroli w Trybunale obrony państwa, depeszę następującą:

„Sławiąc wspaniałą manifestację siły italskiej, znakomitą organizację i energję gimnastyków italskich na XVI-ym konkursie, proszę Pana przyjąć moje szczere podziękowania za gorące przyjęcie, którego doznałem, i niezrównaną, szczerze serdeczną gościnność. Proszę Pana, aby zechciał wyrazić moje uczucia Królewskiej Federacji gimnastycznej italskiej, której Pan jest zasłużonym prezesem, oraz Panom: burmistrzowi w Varese, prefektowi Mattei, sekretarzowi Federacji Angelo Tuttoilmondo, pułkownikowi dowódcy pułku piechoty w Varese i komandorowi Markowi Cappelli, polecając mnie pamięci wszystkich swoich współpracowników".

W odpowiedzi nadszedł od prezesa C. Fr. Bevilacqua telegram poniższej treści:

„Dziękuję gorąco Waszej Ekscelencji za cenną pochwałę i miłe pozdrowienie, które zechciał przesłać przedstawicielom Federacji gimnastycznej i przedstawicielom władz w Varese. Miło mi jest przy sposobności przesłać Waszej Ekscelencji, przezacnemu kierownikowi Międzynarodowego zrzeszenia gimnastycznego, oddane pozdrowienie Królewskiej Federacji gimnastycznej italskiej oraz wyrazy mego głębokiego poważania i szczerej przyjaźni".

*

Dh. prezes Zamoyski otrzymał od Federacji gimnastycznej włoskiej na pamiątkę XVI konkursu gimnastycznego, w 55-lecie założenia oddziału w Varese, złoty medal zlotowy z odpowiednim dyplomem.



Varese. Przemówienie presesa Federacji gimnastycznej włoskiej, p. Bevilacqua.

AMERYKA.

Chicago.

Na stadjonie wystawy w Chicago, w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca r. b. odbyły się championaty gimnastyczne i atletyczne.

Protektorem honorowym zawodów gimnastycznych był dh. prezes Związku Adam Zamoyski, jako prezes Międzynarodowej federacji gimnastycznej, a protektorem zawodów atletycznych — p. Arezy Brundage, prezes Amateur Athletic Union.

W championatach tych startowały druhny Wajsówna i Walasiewiczówna. Pierwsza z nich osiągnęła światowy rekord w rzucie dyskiem, druga — światowy rekord w biegu na 100 i 200 m.

FRANCJA.

W dniach 3, 4 i 5 listopada r. b. odbędzie się w Paryżu uroczysty obchód 60-lecia Związku towarzystw gimnastycznych we Francji (de l'Union des Societes de Gymnastique de France).

W programie zamieszczono: 110-te posiedzenie rady Związku tow. gimn. we Francji, pokaz gimnastyczny w obecności Prezydenta Republiki Francuskiej, bankiet i wieczór artystyczny w Kasynie wojskowem.

W sprawności naszej — wartość nasza!

SOKOLSTWO SŁOWIAŃSKIE.

ZE ZWIĄZKU SOKOLSTWA KRÓLESTWA JUGOSŁAWJI.

Jugosłowianie u Ojca Świętego.

Prasa jugosłowiańska i francuska podaje przemówienie Ojca Świętego Piusa XI do czwartej i ostatniej pielgrzymki jugosłowiańskiej, zorganizowanej z powodu Roku Świętego. Pielgrzymi prowadzeni byli przez J. E. ks. bisk. Rozmana z Lublany i Tomasića z Mariboru, w asyście rektora kościoła św. Hieronima w Rzymie.

Jego Świątobliwość w swem przemówieniu zastrzegł się przeciw przypisywanym Mu przez pewne czynniki uczuciom niechęci względem Jugosławji. Przytaczamy poniżej za paryskim „Temps" słowa Ojca Świętego w streszczeniu.

„Ilekroć Pius XI zwracał się do Chorwatów i Sloweńców, dawał im miano: „Chorwaci i Sloweńcy z Jugosławji". Następnie powtórzył im dwukrotnie, że gdyby sam anioł przybył im oświadczyć, że Papież nie lubi Jugosławji, to nie mają mu wierzyć, albowiem będzie to niezgodne z prawdą.

„Gdy twierdzenie, że Papież nie lubi Jugosławji, głoszone jest przez wrogów, Papież skłonny jest je tolerować, gdyż wrogowie ci nie wiedzą, co mówią, wątpią o wszystkiem, stosownie do swych uczuć, i myślą, że wszyscy kierują się ich sądem. Gdy głoszone jest przez przyjaciół Papieża, to go zasmuca, gdyż oni wiedzą, co mówią, i wiedzą, iż nie mówią prawdy. Gdy nakoniec głoszone jest przez katolików, Papież jest dotknięty głęboko, bowiem tak postępować mogą tylko synowie, którzy stali się renegatami i zdrajcami „rodziny chrześcijańskiej".

W konkluzji Ojciec Święty oświadczył, iż oddawna pragnął mieć sposobność stwierdzenia swych uczuć względem Jugosławji, i powrócił raz jeszcze do rzuconego poprzednio obrazu anioła."

Popiersie ks. biskupa Ucelini.

J. E. ks. biskup kotorski, dr. Fran Ucelini, jest, jak wiadomo, gorącym bojownikiem jedności jugosłowiańskiej i wypróbowanym w doli i niedoli przyjacielem sokolstwa. Obecnie J. K. M. król Aleksander zamówił u art. rzeźb. T. Rosandića popiersie sędziwego i czcigodnego prałata, które ustawione będzie w jednej z sal pałacu królewskiego w Belgradzie.

Przy sposobności nie od rzeczy będzie wspomnieć, że krucyfiks z drzazgami z Krzyża Świętego, którym o. Marek d'Aviano, kapucyn i legat papieski przy osobie króla Jana III, błogosławił hufce, idące w bój pod Wiedniem, znajduje się w starożytnej katedrze kotorskiej. Cenną tą dla Polaków i całego chrześcijaństwa relikwją przeżegnał J. E. ks. biskup Ucelini naszych parlamentarzystów, gdy podczas tegorocznej podróży do Jugosławji zwiedzali Kotor i jego pamiątki.

ŚWIĘTO NARODOWE CZECHOSŁOWACKIE.

Na dzień 28 października r. b. przypadła piętnasta rocznica uzyskania niepodległości przez Czechosłowację.

Dh. prezes Zamoyski imieniem Związku sokolstwa polskiego, przesłał następujące telegramy:

„J. E. Pan Prezydent Prof. T. G. Masaryk Hrad, Praha.

Czcząc dzień radosnego święta piętnastolecia niepodległości bratniego narodu czechosłowackiego, sokolstwo polskie i jego prezes pozwalają sobie złożyć wyrazy hołdu Panu Prezydentowi Republiki, którego zasługa, mądrość oraz patrjotyzm poprowadziły naród po drodze do zwycięstwa".

*

„Ceskoslovenska Obec Sokolska Tyrsuv Dom, Praha.

Sokolstwo polskie sercem łączy się z wami w dniu piętnastolecia waszej niepodległości, która jest urzeczywistnieniem jednego z pierwszych ideałów sokolich i triumfem waszej pracy nad odrodzeniem.

Czołem!"

JUBILEUSZ DRUHA PREZESA ZWIĄZKU.

Zapowiadany przez nas w ostatnim numerze obchód 10-lecia dh. prezesa Adama Zamoyskiego odbył się nader uroczyście w ramach zarządu Związku, odbywającego dn. 30 września i 1 października r. b. swoje posiedzenie.

Dn. 30 września, na wstępie obrad, dh. I wiceprezes Związku Rowiński wygłosił podniosłe i nacechowane szczerem uznaniem przemówienie, w którem podniósł niepospolite zasługi dh. prezesa Zamoyskiego dla rozwoju idei sokolej w Polsce. Na tem przemówieniu zakończono urzędową część jubileuszu, odkładając ciąg dalszy do specjalnego zebrania towarzyskiego.

Wieczorem, w sali Tow. wioślarskiego na Foksalu, odbył się bankiet, w którym wziął udział jubilat, tudzież członkowie zarządu Związku *in corpore*.

Przed rozpoczęciem bankietu, na salę wszedł nagle zastęp kilkudziesięciu zawodników i przodowników gimnastycznych gniazd warszawskich, w strojach ćwiczebnych, z dh. St. Grochowskim na czele. Skomenderowawszy wyciągniętemu w dwuszereg zastępowi „baczność!", dh. Grochowski zwrócił się do jubilata z krótkiem przemówieniem gratulacyjnem i wręczył mu w upominku piękne dwa bronzy do ustawiania książek. Dh. prezes Zamoyski, wzruszony niespodzianką, bo tę manifestację spontaniczną młodzież sokola obmyśliła sama, z serca podziękował ofiarodawcom i w osobie dh. Grochowskiego uścisnął ich serdecznie.

Podczas bankietu, na którym rolę gospodarza spełniał wybornie dh. Cz. Dajkowski, przemówił najprzód imieniem przewodnictwa Związku dh. wiceprezes M. Terech, a następnie, imieniem naczelnictwa, dh. nacz. Fr. Kapałka, podnosząc zrozumienie jubilata dla spraw gimnastycznych. Zkolei, w głębokiem i z wyborną swadą wygłoszonem przemówieniu, dh. prezes dzielnicy małopolskiej dr. M. Wolańczyk złożył jubilatowi hołd od wszystkich dzielnic sokolich; porwani tem przemówieniem, zebrani odśpiewali „Rotę".

Przystąpiono potem do wręczania dh. prezesowi upominków. Dzielnica śląska ofiarowała mister-

ną piramidę z węgla, z sokołem u szczytu; dzielnica pomorska — album zdjęć fotograficznych z życia sokolego na Pomorzu. Dary te wręczyli dh. prezesi dr. T. Kowalczyk i dr. Suchecki.

Liczne depesze i listy odczytał dh. wiceprezes W. Tyrakowski. Nadeszły w ten sposób, m. in., życzenia od członka honorowego Związku dh. dr. Al. Małaczyńskiego ze Lwowa i od dh. prof. dr. Eug. Piaseckiego z Poznania. List dh. Piaseckiego brzmiał, jak następuje:

„Nie mogąc, z powodu nawału zajęć, przybyć osobiście, proszę was, zacni druhowie, byście zechcieli zapewnić ode mnie wszystkich zebranych dla uczczenia zasług dh. prezesa Adama Zamoyskiego, że łączę się z wami całem sercem.

Dziesięciolecie przewodniczenia pracom Związku sokolego, w tych osobliwie ciężkich czasach-to już świadectwo wielkiego umiłowania sprawy, patrjotyzmu i abnegacji. Gdy zaś do tego dodamy zaszczyt, jaki po raz pierwszy spotkał Polaka: objęcie prezesury Międzynarodowego związku gimnastycznego, chwila ta nabiera niebywałego blasku.

W imieniu własnem i moich współpracowników, zasyłam Czcigodnemu Druhowi Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia: by pod jego dzielnem kierownictwem nietylko nawa sokolstwa zmierzała ku świetnej przyszłości, lecz by sława polskiego wychowania fizycznego rozeszła się wśród narodów świata.

Czołem!"

Przemówił potem dh. prezes Kubalski, aby powinszować „najmłodszemu" posiadaczowi P. O. S., zdobytej, jak wiadomo, przez dh. prezesa Zamoyskiego na parę dni przed jubileuszem, poczem zabrał głos jubilat i w serdecznych słowach dziękował za życzenia oraz za obchód jubileuszowy. Przebiegając myślą 10-lecie swej pracy i wspominając zasłużonych w tym czasie druhów, podkreślił dh. prezes Zamoyski, że pierwsze jego zetknięcie z sokolstwem nastąpiło w tymże gmachu wioślarskim, podczas przygotowania 1-go zlotu ogólnokrajowego.

Po przemówieniu dh. prezesa, rozbrzmiał marsz sokoli, poczem w wesołym i pogodnym nastroju bankiet przeciągnął się dość długo, byłby trwał jednak niechybnie jeszcze dłużej, gdyby nie konieczność podjęcia nazajutrz zrana obrad zarządu Związku.



Dar przodowników dla dh. prez. Zamoyskiego.
Fot. J. Piszczatowski.

Pośród licznych podziękowań, jakie dh. prezes Związku rozesłał osobom i jednostkom organizacyjnym które pośpieszyły złożyć mu życzenia z okazji jubileuszu, przytoczyć pragniemy w całości list do zawodników i przodowników gimnastycznych, wysłany 10 b. m. na ręce dh. St. Grochowskiego:

„Zacni druhowie!

Ze wszystkich momentów obchodu 10-lecia mojej prezesury, najbardziej wzruszającym dla mnie był ten, kiedy niespodzianie weszliście w strojach ćwi-

czebnych na salę, aby wraz z waszemi życzeniami, wręczyć mi piękny wasz upominek.

Z wami razem pojawiła się wśród nas, starszych wiekiem i pochylonych latami, wiecznie młoda myśl sokola, prawdziwa nasza tężyzna i nasza przyszłość, uosobiona w zespole ćwiczących druhów i druhen.

Wy, zawodnicy i przodownicy gimnastyczni, jesteście przyszłą kadrą naczelnictwa, a świecą wam takie imiona, jak niezapomnianych druhów naczelników Durskiego, Rucińskiego i Świątkiewicza, zaś z żyjących — Noskiewicza i Hamburgera, oraz Fazanowicza. Ich zasługą jest ta szlachetna ambicja, która poprowadziła was do zwycięstwa w Asti, gdy po raz pierwszy zdobyliście laur na polu międzynarodowem, w Amsterdamie na IX olimpjadzie, do wspaniałych występów w Orleanie, Poznaniu, Belgradzie i Pradze. Widziałem was na kursach związkowych, zetknąłem się z wami bliżej na kursie olimpijskim w Kozłówce, w Amsterdamie, Orleanie — i staliście mi się bliscy i drodzy. Muszę stwierdzić z radością, na podstawie własnej obserwacji oraz sprawozdań z dzielnic, że, mimo bardzo ciężkich warunków pracy w latach ostatnich, robicie ciągle postępy, prowadząc za sobą ogół w dążeniu do doskonałości. Gdy patrzę na ćwiczenia wasze, prowadzone z niestygnącym zapałem, wierzę w powodzenie nasze w Budapeszcie i nabieram przeświadczenia, że zlot nasz w roku 1935 będzie próbą zwycięską, świadczącą, że niema przeszkód dla sokolstwa.

Nie ustawajcie jednak w pracy gorliwej; wierzajcie mi, że nigdy nie można uznać się za zupełnie doskonałych w formie, i pamiętajcie, że zadaniem waszem jest wieść za sobą młodzież. A kto młodzież wzmacnia — ten wzmacnia ojczyznę.

Dziękuję wam raz jeszcze, druhowie; wasz piękny dar przyjąłem takiem sercem, jakiem był mi ofiarowany — będzie mi on stawiał zawsze przed oczy wasz młody zastęp, przyszłość sokolstwa i kraju.

Czołem!"

Album, ofiarowany przez dzielnicę pomorską, zawierał następującą dedykację:

„Na pamiątkę 10-letniej pracy na stanowisku prezesa Związku sokolstwa polskiego Druhowi Adamowi Zamoyskiemu ofiarowuje z okazji Jego pobytu na zlocie dzielnicy pomorskiej w dniu 13 sierpnia 1933 w Toruniu-sokolstwo pomorskie".

*

Wogóle stwierdzić trzeba, że obchód jubileuszu dh. prezesa Zamoyskiego był jeszcze jednym dowodem wdzięczności i miłości, jaką darzy sokolstwo przewodnika, którego sobie tak szczęśliwie przed 10-ciu laty obrało.



Dar dzielnicy śląskiej dla dh. prez Zamoyskiego.

Fot. J. Piszczatowski

ŻYCIE SOKOLE W KRAJU.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Święto jazdy polskiej w Krakowie.

Kawalerja polska uczciła 6 b. m. pamięć króla Jana III wspaniałym obchodem w Krakowie. Obchód ten zaszczycił obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Obecny był rząd, dyplomacja i przedstawiciele ciał ustawodawczych.

12 pułków przedefilowało na Błoniach; defiladę przyjmował p. marsz. Piłsudski, który następnie, w otoczeniu generalicji, złożył wieniec w krypcie grobowej na Wawelu.

Wśród tłumów, przepełniających Kraków, kraśniały gęsto ubiory sokole.

Mikuszowice.

(Korespondencja).

W dniu 9 sierpnia r. b. gniazdo sokole w Mikuszowicach obchodziło uroczyście 20-lecie swego założenia. Uroczystość rozpoczęto mszą św., w której uczestniczyło 170 druhów i 30 druhen z 12 gniazd z 7 sztandarami. W nabożeństwie wzięła też udział, oprócz sokolstwa, straży pożarnej i S. m. p., cała ludność miejscowa, która ze skupieniem wysłuchała podniosłego kazania okolicznościowego, jakie wygłosił ks. Wł. Wala. W czasie uroczystej mszy św., celebrowanej przez ks. J. Bronkę, śpiewał mieszany chór sokoli z Komorowic.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami sokolemi, a następnie, na boisku, właściwa uroczystość. Przemówienie wygłosił dh. wiceprezes VI okręgu G. Kleja, który podniósł między innemi wielką życzliwość miejscowego stow. „Bratniej pomocy", które zawsze pomagało i pomaga naszemu gniazdu. Następnie sekretarz odczytał historję gniazda, dwoje małych sokoląt zadeklamowało piękne wiersze, chór męski naszego gniazda odśpiewał trzy pieśni sokole, a na zakończenie odśpiewano „Rotę".

Na tem zakończyła się uroczystość przedpołudniowa, a o godz. 3 po południu odbył się mecz koszykówki, rozegrany między drużynami gniazd z Białej i Mikuszowic.

Następnie przeprowadzone zostały przez dha naczelnika okręgu K. Jeziorskiego ćwiczenia, na które złożyły się: ćwiczenia wolne, ćwiczenia na poręczach i drążku, piramidy, oraz ćwiczenia chorągiewkami druhen gniazda żywieckiego.

Po ćwiczeniach rozpoczął się festyn.

Na tem miejscu zarządowi VI okręgu, gniazdom w Żywcu, Straconce, Komorowicach, Białej oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia naszej uroczystości, składamy serdeczne podziękowanie. *Mikuszowiacy.*

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Stanisławów.

(Korespondencja).

Ziemia stanisławowska uczciła 250-lecie zwycięstwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, między innemi imprezami, zlotem sokolim VII okręgu w Stanisławowie.

Dnia 16 września r. b., aczkolwiek był to dzień pracy, w każdym zakątku miasta odczuwało się nastrój uroczysty, świąteczny. Miasto udekorowane było flagami i nalepkami na oknach. Ruch uliczny był znacznie zwiększony. Od dworca kolejowego kroczyły liczne wycieczki z najdalszych okolic województwa, kroczyły także liczne grupy młodzieży szkół prowincjonalnych pod opieką swych wychowawców. Przy blaskach złotego słońca nastał dzień pełen nastroju i zaciekawienia.



Ćwiczenia w czasie jubileuszu gniazda Halicz (dzielnica małopolska).

Z dala, z ulicy Lipowej, dochodzą dźwięki kapel. Stamtąd kroczą hufce sokolstwa pod sztandarami. Zleciało się na zew zasłużonego prezesa okręgu VII dha M. Dziekońskiego przeszło 600 umundurowanych; nawet drużyna sokola z Czerniowiec w liczbie 50 druhów i

druhen, pomimo trudności granicznych pośpieszyła na zlot. Stanęły hufce sokole przed ołtarzem, ustawionym nazewnątrz świątyni. Plac cały zajęły tysiączne masy ludności dla wysłuchania mszy św. i podniosłego kazania. Po nabożeństwie, uformował się pochód sokoli, przeciągnął licznemi ulicami miasta, defilując przed starszyzną sokolą, przy płycie Nieznanego Żołnierza. Wzdłuż ulic tłumy publiczności bardzo żywo oklaskiwały oddziały sokole, prowadzone przez swych prezesów i naczelników, obrzucały je kwiatami, wznosząc na cześć sokolstwa niemilknące, żywiołowe okrzyki.

Po defiladzie, w sali gniazda I. do obiadu zasiadło 250 delegatów poszczególnych gniazd. Przemówienia rozpoczął prezes okręgu dh. Dziekoński, witając przybyłe drużyny, a w szczególności gniazdo czerniowieckie, wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, następnie na cześć Pana Prezydenta Rzp. prof. Mościckiego, które to okrzyki biesiadnicy po trzykroć powtórzyli. Dalej wzniósł okrzyk na cześć prezesa Związku, dha Adama Zamoyskiego, co zgromadzeni huraganowym okrzykiem powtórzyli i odśpiewali hymn sokoli. Z kolei przemówił delegat dzielnicy, dh. Antoni Pelczarski, dalej imieniem Stow. młodzieży polskiej przemówił p. Wirth, składając przyrzeczenie oddania w najbliższej przyszłości większego zespołu młodzieży pod sztandary sokole, a w końcu prezes okręgu X w Kołomyi, dh. Wagner, zakończył wezwaniem do wytrwania w pracy sokolej.

Od stołu biesiadnego wysłano pod adresem prezesa Zamoyskiego, przebywającego wówczas w Częstochowie, następującej treści telegram: *„Sokolstwo ziemi stanisławowskiej na wojewódzkim zlocie składa na ręce Druha Prezesa hołd naszej Królowej Polskiej na Jasnej Górze, Druhowi Prezesowi Związku czołem! (—) Prezes okręgu Dziekoński"*.

Popołudniu miały się odbyć pokazy ćwiczeń gimnastycznych, jednak rzęsisty deszcz zniweczył wielki wysiłek pracy naczelnika okręgu dha Piotra Babczyszyna. Wobec tego zrezygnowano z ćwiczeń na boisku i przeprowadzono popisy gimnastyczne w sokolni gniazda I-go przy zmniejszonej już ilości ćwiczących.

Odbyły się ćwiczenia wolne zlotowe (28 druhen i 24 druhów), 13 druhen wykonało ćwiczenia maczugami, 6 druhów — ćwiczenia na drążku, piramidy druhen i druhów.

Całemu gronu technicznemu należy się uznanie za dołożenie pracy i trudu nad wyszkoleniem we wszystkich gniazdach drużyn ćwiczebnych, które zdobyły sobie tym występem uznanie publiczności, po brzegi wypełniającej salę.

Wieczorem delegacja sokolstwa pod przewodnictwem dha prezesa Dziekońskiego została zaproszona do p. wojewody Jagodzińskiego.

Zlot sokoli zakończyła wieczornica w sali „Sokoła", przy dźwiękach wyrobionej i zgranej orkiestry z cukrowni w Horodence pod batutą p. Michała Neszczerelnego.

A. P.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Uprawnienie do przeprowadzania całkowitych prób o P. O. S.

Państwowy urząd wychowania fizycznego i pzysposobienia wojskowego nadesłał przewodnictwu Związku następujące pismo z dn. 29 września r. b. Nr. 256-2/wyszk.:

„W załatwieniu tamt. pisma L. 356/33 z dnia 6 września r. b., upoważniam na zasadzie § 1 d. rozporządzenia Ministra spraw wojskowych z dnia 18 kwietnia 1933 r.:

1) do przeprowadzania całkowitych prób o P. O. S.—przewodniczącego dzielnicy mazowieckiej t. g. „Sokół", oraz przewodniczących zarządów okręgów: kieleckiego, lubelskiego, łódzkiego, warszawskiego, wileńskiego,

2) do przeprowadzenia częściowych prób o P. O. S. z zakresu gimnastyki - przewodniczących zarządów okręgów: częstochowskiego, kujawsko-dobrzyńskiego (Włocławek) i zamojskiego.

Dyrektor Państwowego urzędu
wych fiz. i przysp. wojsk.
(—) *Kiliński*, płk. dypl."

Kronika sportowa okręgu warszawskiego.

Działalność gniazd okręgu warszawskiego w ubiegłym sezonie letnim przedstawiała się, jak następuje:

G i m n a s t y k a. W dniach 7 i 14 maja r. b. odbyły się okręgowe zawody gimnastyczne druhów i druhen (wieloboje).

W dniach 15—18 czerwca r. b. zastępy okręgowe (w pierwszeństwie, stopniu wyższym i niższym) druhów i druhen zajęły na zawodach związkowych we Lwowie czołowe miejsca. Sprawozdania z

tych zawodów pomieszczone zostały w „Przewodniku" Nr. 6-7-8 z r. b.

Lekkoatletyka. W biegu naprzełaj, urządzanym w dniu 9 kwietnia r. b. przez „Wieczór Warszawski", startowało 12 zawodników: z gniazda Marki — 3, Falenica — 3, Grodzisk — 3, Warszawa I, III i IV—po jednym. Dh. Olesiński z Grodziska zajął 23 miejsce.

Dn. 23 kwietnia, w biegu o „puhar rezerwy", startowali dh. dh. Wejman (gn. IV) — miejsce 8-e i Kuliński (gn. I) — miejsce 15-e.

30 kwietnia w biegu naprzełaj na Woli startowało 10 zawodników z gniazd Marki, Falenica, Milanówek, Wyszków, Warszawa I; zwyciężył dh. Lewicki z Milanówka.

3 maja r. b. w „biegu narodowym" z pośród 7 zawodników sokolich pierwszy przybył dh. Wejman, zajmując jednak w ogólnej klasyfikacji miejsce 37-e.

W mistrzostwach klasy „B" W. O. Z. L. A., dn. 14 maja r. b. — stawało 8 druhów i 5 młodzieży męskiej. Sokoli zajęli dobre miejsca.

W dniu 11 czerwca r. b. w biegu naprzełaj, zorganizowanym przez gniazdo Warszawa X (Marymont), startowało 9 zawodników. Puhar przechodni fundacji gniazda X zdobył dh. Wejman (Warszawa IV).

Tegoż dnia, w czasie pokazu okręgowego odbyły się konkurencje lekkoatletyczne. Ważniejsze wyniki: kula — 12,5 mtr. i dysk — 36,1 m. — dh. Macik z gniazda Marki; skok wzwyż — dh. Zieliński z gn. Warszawa II — 163 cm.; w biegu z przeszkodami pierwsze miejsce zajął dh. Grochowski z gn. Pruszków.

W zawodach lekkoatletycznych w czasie zawodów związkowych we Lwowie, w dniach 15—18 czerwca r. b. zawodniczki i zawodnicy okręgu warszawskiego zajęli kilka miejsc czołowych (patrz „Przewodnik" Nr. 6-7-8 z r. b.).

9 lipca, w Pruszkowie, odbyły się międzygniazdowe zawody lekkoatletyczne. Stawało 43 zawodników z gniazd: Pruszków, Marki, Włochy, Milanówek, Warszawa I, II i IV. Ważniejsze wyniki: 100 m. — dh. Banda, Milanówek, 12 s.; 400 m. — Banda, Milanówek, 56,2 s.; 1500 m. i 5000 m. — dh. Wejman, Warszawa IV, 4 m. 30,3 sek. i 17 m. 45,6 s.; kula — dh. Macik, Marki, 12 m.; dysk — dh. Surała, Warszawa IV, 34,71 m.; oszczep — dh. Macik, Marki, 44,85 m.; skok wzwyż — dh. Pasiorowski, Pruszków, 160 cm.; skok wdal — dh. Jaworski, Pruszków, 6 cm.; skok o tyczce — dh. Kłoś, Włochy, 2,90 m.

W dniach 26—27 sierpnia r. b. drużyna okręgu warszawskiego zdobyła mistrzostwo klasy „B" W. O. Z. L. A., osiągając 21652 punkty. Ważniejsze wyniki: 100 m. — 11,3 s., Lindner, Pruszków; 400 m. — 57 s., Lewicki, Milanówek; 110 m. płotki — 19,5 s., Grochowski, Warszawa IV; 1500 m. — 4,36 m., Lewicki; 5000 m. — 17 m. 23,8 s., Wejman, Warszawa IV; skok wzwyż — 152 cm., Pasiorowski, Pruszków; skok wdal — 5,86 m., Jastrzębski, Milanówek; skok o tyczce — 3 m., Kłoś, Włochy; dysk — 36,5 m., Macik, Marki; kula — 11,08 m. oraz oszczep 43,29 m., Macik.

3 września r. b. na boisku miejskim przeprowadzone były zawody lekkoatletyczne eliminacyjne do zawodów o mistrzostwo okręgu. Zaklasyfikowano 3 druhów i 6 druhen.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu odbyły się na boisku miejskiem (przy ul. Podskarbińskiej), dn. 9 i 10 września r. b. Stawało 57 druhów i 22 druhen z gniazd Warszawa I, II, III, IV, V, Pruszków, Milanówek, Marki, Włochy. Ważniejsze wyniki: 100 i 200 m. — 12 i 24,9 sek., dh. Lindner, Pruszków; 400 i 800 mtr. — 57,2 s. i 2 m. 11,4 s., dh. Banda, Milanówek; 1500 m. — 4 m. 33,2 s. Lewicki, Milanówek; 5000 m.—17m. 6,6 s., Wejman, Warszawa IV; sztafeta olimpijska — 3 m. 48,5 s., Milanówek; skok wzwyż — 155 cm., Sobański, Pruszków; skok wdal — 6,6 m., Jaworski, Pruszków; skok o tyczce — 2,65, Hawryniak, Marki; dysk — 37,53 m., Macik, Marki; oszczep — 48,54, Arciszewski, Marki; kula — 12,85, Macik, Marki; z druhen: 60 m. — 8,2 s., Pawłowska, Pruszków; skok wdal — 5,01, Chrzanowska, Warszawa V; skok wzwyż — 135 cm., Nałęczówna, Warszawa I; dysk — 29,22 m., Lubecka, Warszawa V; oszczep — 26,25, Lubecka; kula — 9,08, Rapińska, Warszawa V.

Ogólna punktacja do okręgowych nagród przechodnich za 1932 i 1933 r. przedstawia się następująco:

W konkurencji męskiej — W-wa I 86 pkt., W-wa II 26 pkt., W-wa IV 249 pkt., Włochy 32 pkt., Pruszków 285 pkt., Milanówek 112 pkt., Skierniewice 13 pkt., Marki 158 pkt.

W konkurencji żeńskiej — W-wa I 14 pkt., W-wa II 88 pkt., W-wa IV 5 pkt., W-wa V 153 pkt. Pruszków 180 pkt., Milanówek 3 pkt. i Marki 1 pkt.

Strzelanie. Dn. 1 października r. b., na strzelnicy gniazda Warszawa II, odbyły się zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej, na dystans 50 mtr. z pozycji stojącej i leżącej. Stawało do za-

wodów 30 zawodników z gniazd Warszawa I, II, III, IX, Mińsk Maz. i Wilno.

Indywidualnie I miejsce zajął dh. Krupiński (Warszawa I)) osiągając 173 pkt. i tytuł mistrza okręgu. Ogólna punktacja o nagrodę przechodnią im. dh. Albina Ulanowskiego za r. 1932 i 1933 — przedstawia się, jak następuje: Warszawa I — 926 pkt., W-wa II — 974 pkt., M-wa III 461 pkt., W-wa IX — 423 pkt., Mińsk Maz. — 917 pkt., Wilno — 966 pkt.

Ożywioną działalność gniazd warszawskich zanotować nadto należy w kolarstwie i tenisie. *H.*

Częstochowa.

W uroczystościach na Jasnej Górze, jakie odbyły się dn. 17 b. m., sokolstwo wzięło udział w liczbie 240 druhów z dh. prezesem Zamoyskim na czele.

Liczniejszy udział, a zwłaszcza przybycie delegacyj z innych dzielnic, nie było możliwe, wobec zbyt krótkiego okresu na zorganizowanie przejazdów, braku czasu, a głównie — z powodu licznych w tym dniu uroczystości lokalnych ku czci króla Jana III, w których sokolstwo wszędzie brało udział.

Sokoli uczestniczyli w defiladzie, wraz z kompanją wojska i innemi stowarzyszeniami. Defiladę przyjmował starosta miejscowy w towarzystwie dh. prezesa Zamoyskiego i przedstawiciela władz wojskowych.

Na nabożeństwie, celebrowanem przez J. E. ks. biskupa Kubinę, było około dziesięciu tysięcy ludzi.

Dh. prezes Zamoyski wziął udział w śniadaniu, jakiem o. Pius Przezdziecki, generał Paulinów, podejmował w refektarzu klasztornym ks. biskupa.

Warszawa.

Dn. 17 b. m. sokolstwo stołeczne wzięło udział w hołdzie, złożonym przez Warszawę pamięci króla Jana III, w 250-lecie odsieczy Wiednia (obchodzone w niedzielę).

Między innemi, sztandary sokole pochyliły się przed statuą Matki Boskiej Zwycięskiej na Krakowskiem Przedmieściu, wzniesioną w rok po wiekopomnem zwycięstwie.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Z okręgu I.

(Korespondencja.)

W dniu 6 sierpnia r. b. panował od wczesnego rana w miejscowości Orzegów, tuż nad samą granicą polsko-niemiecką, ożywiony ruch. Oddziały sąsiednich gniazd przybyły na zlot okręgowy. Po raporcie i uformowaniu pochodu, otwarcia zlotu dokonał prezes okręgu dh. Szczyrba, witając przedstawicieli władz, gości i drużyny sokole, poczem wygłosił przemówienie okolicznościowe.

Z kolei przemawiał dh. Sławiński, wyrażając zadowolenie z urządzania zlotu i życząc okręgowi pomyślnego rozwoju na przyszłość. Następnie udekorowano sztandar gniazda Orzegów, z okazji 25 rocznicy założenia tegoż gniazda. Po odegraniu hymnu narodowego, ruszył pochód do kościoła. Po nabożeństwie nastąpiła defilada, następnie zaś akademja i wspólny obiad. Po południu odbył się bieg okrężny, którego trasa wynosiła 2 km. Pierwszy przybiegł do mety dh. Pysik (gn. Ruda).

Dwa zastępy młodzieży wykonały ćwiczenia wolne. Sztafetę druhów 4 × 100 wygrało gniazdo Ruda. Druhny gniazda Świętochłowice zdobyły w biegu rozstawnym 4 × 75 pierwsze miejsce. — Druhowie powyżej lat 30 wystąpili z ćwiczeniami wolnemi, a za nimi zastępy mieszane z kombinowanemi piramidami.

Następnie popisywał się zastęp druhów i druhen na przyrządach, przeprowadzono gry i zabawy, po których wystąpiły druhny z ćwiczeniami wolnemi. Wreszcie przeprowadzono ćwiczenia wolne druhów. Występy powyższe wywarły jak najlepsze wrażenie na licznych widzach, którzy też nie szczędzili ćwiczącym oklasków. Po ostatnich ćwiczeniach uformowały się wszystkie oddziały w kolumny przed trybuną i odśpiewały wspólnie hymn sokoli, po którym prezes gn. Orzegów, dh. Białek, dokonał zamknięcia zlotu.

Pocieszającym objawem jest fakt, że zlot, który odbywał się w dobie obecnego kryzysu, wykazał niezłomną wolę sokolą i potwierdził, że okręg I nie utkwił na martwym punkcie, lecz kroczy, chociaż powolnym krokiem, ale stale — naprzód.

E. D.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Poznań.

W ramach wystawy „Przyroda, zdrowie i opieka społeczna“ urządzone zostało w pałacu wystawowym stoisko Związku sokolstwa polskiego, obejmujące dwa zasadnicze działy.

Pierwszy dział zawierał:

a) statystykę i wykresy rozwoju sokolstwa polskiego od r. 1867 do 1914 w trzech zaborach;

b) statystykę i wykresy rozwoju sokolstwa polskiego od r. 1918 w niepodległej Polsce;

c) zdjęcia fotograficzne ze zlotów, za-

wodów i kursów oraz otrzymanych nagród i upominków, między któremi zwracały uwagę: kryształowy puhar, ofiarowany polskim sokolicom przez Prezydenta Republiki Czechosłowackiej T. Masaryka, puhar srebrny, ofiarowany sokolstwu polskiemu przez Króla Jugosławji Aleksandra I, waza z sewrskiej porcelany — dar Prezydenta Republ. Fancuskiej, puhar srebrny — dar J. Kr. W. Księcia Yorku, dar Związku sokolstwa polskiego w Ameryce, Federacyj gimn. angielskiej, belgijskiej, francuskiej, włoskiej, Zw. sokolstwa czechosłowackiego i jugosłowiańskiego, puhar, zdobyty na międzynarodowych zawodach gimnastycznych w Asti, i odznaczenia, nadane Związkowi sokolstwa przez rząd Republiki Francuskiej i Królestwa Jugosławji;

d) pamiętniki, podręczniki, pisma, broszury i pocztówki.

W drugim dziale pokazane zostało schematycznie życie praktyczne sokolstwa, w miniaturowej sali gimnastycznej, pływalni, boisku sportowem, sali teatralnej, świetlicy i t. p. Artystyczne figurki sokolic, wykonywających ćwiczenia wolne, na przyrządach, w biegach, skokach, rzutach, grach sportowych, rytmice oraz pływaniu i szermierce, plastycznie obrazowały sposób pracy sokolej, budząc żywe zainteresowanie zwiedzających.

Dekoracyjną stronę stoiska uzupełniały afisze zlotowe, które, podnosząc barwność stoiska, przypominały pamiętne daty wielkich zlotów sokolich.

Skromne w swej objętości, stoisko sokole dało jednakże pogląd na całokształt pracy fizyczno - wychowawczej,, stałego postępu i rozwoju organizacyjnego.

F.



Z zawodów w strzelaniu o mistrzostwo okręgu warszawskiego.

KRONIKA SPORTOWA.

TURYSTYKA I SPORTY WODNE.

(Na marginesie „spływu przez całą Polskę do morza“).

Pamiętamy wszyscy wzniosłe i piękne widowisko alegoryczne „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“ pióra i reżyserji druhny naczelniczki Jadwigi Zamoyskiej, wystawione na zlocie związkowym w Poznaniu, w czasie powszechnej wystawy krajowej, w roku 1929.

Kto je widział, nie zapomni nigdy, bo czar i piękno pieśni, tańców i strojów gromad, spływających ze wszystkich regjonów Polski, dolinami rzek, do wielkiej Wisły, wrażenie wywierały silne i wzruszające, mocno krzepiły w nas wiarę i ducha.

Biły nam serca, pragnęliśmy piękne obrazy wcielić w czyn, i, uskrzydleni czarem bajki, popłynąć kolorową wstęgą strojów ludowych niebieskim szlakiem Wisły, aż na fale Bałtyku, by twardo stanąć „frontem do morza“.

*

Kraj nasz, dzięki naturalnemu położeniu niezwykle zasilony wodami, idealnie połączony siecią rzek z niezmiernie dogodnemi zlewiskami, jest doskonałym terenem, na którym rozwijać się mogą turystyka i sporty wodne. Posiadamy przeszło 9.000 km. rzek spławnych, przeszło 2.000 km. rzek niespławnych, nizinnych i górskich, posiadamy przeszło 5.500 jezior o powierzchni zgórą 217.000 hektarów.

Był jednak czas, że zapomnieliśmy o prastarych szlakach wodnych, kędy wędrowali nasi ojcowie, a zlekceważenie znaczenia dróg wodnych i zagadnień morza przez naszych przodków stało się jedną z niemałych przyczyn upadku naszej wolności.

Po latach niewoli, kiedy Polska oparła się o własne wybrzeże morskie, oczy narodu skierowały się ku Bałtykowi, którego fale niosą już znów na swych grzbietach handlowe statki i armadę okrętów wojenych pod polską flagą. A chociaż dostęp nasz do morza rozciąga się zaledwie na przestrzeni 140 km., tembardziej jest to wybrzeże dla nas cenne, boć i źrenica ludzka maleńka jest, a jakże cenna. Całe Pomorze — to odwiecznie polski, piękny płat ziemi, okupiony ofiarą krwi i życia pokoleń minionych, serdecznemi węzłami z macierzą związany i zrośnięty.

Wybrzeże nasze to wyjście na świat, to szlak wywozu bogactw Polski, to droga otwarta.

Zrozumiał naród wartość swego Pomorza i baczną na nie zwrócił uwagę. Wyrósł tu port gdyński i zrodziła się własna flota. Mówi się często, że Gdynia wyrosła „z niczego“... Nieprawda, Gdynia wyrosła z potęgi ducha narodu, który nie zamarł ciemiężony długo niewolą; ducha wsparło mocne ramię czynu, okrzepłe w walkach o wolność.

Już w zaraniu państwowości polskiej rozumiano wartość rzek i morza. Wystarczy spojrzeć na te resztki potężnych niegdyś zamków książęcych, celowo, z planem na wysokich brzegach rzek wznoszonych. O mury tych zamków rozbijały się hordy barbarzyńskich Prusaków, Litwinów, Krzyżaków i Jadźwingów. I miasta Polski wyrastały zawsze nad rzekami, bo rozumiano znaczenie rzek, jak arteryj, doprowadzających do serca siły żywotne. Szlakami wodnemi szła i rozwijała się prastara kultura nasza i historja od czasów przedhistorycznych.

Wrzaskliwość i zgiełk współczesnego życia zagłuszyły starą piosenkę Klonowicza, który wodą wędrował, na szarym nurcie Wisły wraz z flisakami przemierzał szlaki wodne i opiewał rymami piękno wód szarych oraz miast nadrzecznych.

Zwyciężyła proklamowana już w orędziu Wilsona zasada, że każdy naród ma niezaprzeczone prawo do morza, jako ekspansji handlowej i kulturalnej. I dziś znaczenie wiodących do morza dróg wodnych jest należycie doczeniane.

*

Turystyka wogóle nie jest tylko przyjemną rozrywką, jak niektórzy krótkowzroczni obserwatorzy ją pojmują; turystyka daje bowiem wiele korzyści, wzbogaca wiedzę, łączy w sobie przyjemne z pożytecznem, wyrabia zmysł orjentacyjny, zaprawia w trudach, jakich podróże

krajoznawcze nieraz wymagają, kształtuje duszę człowieka.

Turystyka wodna zmierza do poznania i wyzyskania naszych dróg wodnych, a sekundują jej w tem zadaniu znakomicie sporty wodne, spełniając i drugą rolę bardzo ważną: hartując ciało i krzepiąc zdrowie żeglarzy.

Zpośród sportów wodnych, najmłodszej gałęzi sportu polskiego, najprostszym i najtańszym jest wioślarstwo kajakowe. Kajak, dostępny dziś dla każdego, pozwala dotrzeć wszędzie, przebyć najpłytsze wody, przerzucać się z miejsca na miejsce. Kajak pobił już pod względem liczebności wszystkie inne rodzaje łodzi.

To też na apel Ligi morskiej i kolonjalnej w sierpniu r. b. stanęło do „spływu przez całą Polskę do morza" najwięcej kajakowców ze wszystkich województw Rzeczypospolitej. W „spływie" tym udział wzięło przeszło 3.000 uczestników na zgórą 1.000 łodzi najróżnorodniejszych typów, przeważnie kajaków.

„Spływ" zorganizowany był w ten sposób, że do Złotorji pod Toruniem miał charakter gwiaździsty, tu bowiem skoncentrowały się łodzie, aby dalej płynąć gromadnie. Potężna ta masa łodzi, udekorowanych banderami i flagami narodowemi, jak niezliczony rój barwnych motyli, płynęła z biegiem Wisły, manifestując uczucia na całem Pomorzu. W ciągu kilku godzin dobijano do poszczególnych miast i znów przez kilka godzin odpływano dalej, ku morzu. Prastare miasta pomorskie, potężne fortece ducha narodowego, przepiękny Toruń, Chełmno, Grudziądz, Gniew, Nowe Miasto, Tczew — witały serdecznie uczestników „spływu", goszcząc ich chlebem, solą i braterskiem pozdrowieniem. Wszędzie zorganizowały się specjalne komitety przyjęcia, wszędzie powiększały się szeregi uczestników.

Gdy zawionął pomyślny wiatr, improwizowały się naprędce żagle: ten z namiotu płótno rozpostarł, ten znów koc zawiesił, ów płaszcz swój w żagiel zamienił i sunęła ta skrzydlata flota w zawody z rasowemi żaglówkami, do morza.

A gdy przez śluzy wpłynęły łodzie na burzliwe wody „Martwej Wisły", już na teren wolnego miasta Gdańska, serca wszystkich biły jednym rytmem.

Zniknęła nawet gdzieś i zaczepność niemiecka i buta sławetna. Gdańszczanie nie widzieli nigdy takiej manifestacji i podziw ich był szczery. Ludność polska w Gdańsku witała „spływ" najserdeczniej, bez przeszkód.

Tu załadowani na „Dar Pomorza" i na holowniki, przybyli wszyscy do Gdyni. Niestety, niepogoda i fale na zatoce nie pozwoliły uczestnikom przedefilować na łodziach w Gdyni.

Cały „spływ" zorganizowany był znakomicie. Główny kierownik „spływu", p. gen. Kwaśniewski, włożył tu bardzo wiele osobistej energji i pracy.

Wśród uczestników byli i sokoli z Warszawy, Płocka, Włocławka, Łowicza, z Małopolski, a najwięcej z Pomorza, z Grudziądza, Tucholi i in. Nie było, niestety, zgrupowania sokolich łodzi, nie mogły przeto wystąpić masą. W zwykłych, białych koszulkach sportowych, nie mieli sokoli żadnych odznak, któreby świadczyły nazewnątrz o ich udziale; nawet na łodziach nie zatknęli bander sokolich! Ginęli przeto w masie uczestników, a szkoda!

W „spływie" wzięły udział i kobiety w liczbie około 130.

Obliczenia kilometrażu przebytych tras wykazały wprost rewelacyjne cyfry. Oto niektórzy z uczestników przebyli powyżej 2800 km., a jedna kobieta, z dalekich kresów, płynęła 2400 km. Jakiż to piękny przykład dla naszych druhen! Znaczna większość uczestników przebyła powyżej 500 km.

Długa trasa z biegiem Wisły pozwoliła wypróbować sprawność wielu drużyn wioślarskich, wśród nich zaś i drużyn sokolich. Dziwna rzecz, że w wielu punktach, gdzie, zdawałoby się, samo położenie powinnoby sprzyjać rozwojowi sportów wodnych, jak np. w Płocku, Nieszawie i Włocławku, organizacja pod tym względem pozostawała w tyle. Lepiej daleko przedstawia się ten dział sportu w miastach pomorskich. Tak np. w Grudziądzu 3 gniazda sokole mają doskonałą przystań na Wiśle, stokilkadziesiąt kajaków i łodzi, i uprawiają ten sport z zamiłowaniem.

Turystyka wodna, jako najdostępniejsza, najtańsza i najmilsza, powinna w sokolstwie znaleźć sobie szerokie koła zwolenników, jak również sporty wodne, które najzupełniej odpowiadają grupie sportów zespołowych.

KAZIMIERZ HUGO-BADER

DRUHNY I DRUHOWIE! NADSYŁAJCIE FOTOGRAFJE Z ŻYCIA SOKOLEGO, CELEM ZAMIESZCZENIA W „PRZEWODNIKU". REDAKCJA.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Ponieważ pragniemy nadal utrzymywać ścisły kontakt z korespondentami naszymi i czytelnikami, a środki nasze nie pozwalają nam wprost na prowadzenie rozlicznej korespondencji pocztowej, otwieramy w „Przewodniku", od niniejszego numeru poczynając, stały dział odpowiedzi redakcji.

W dziale tym zamieszczać będziemy odpowiedzi nasze na wszelkie pisma i zapytania, kierowane do redakcji, jak również uwagi co do nadsyłanych nam artykułów i materjału kronikarskiego.

W ten sposób nikogo nie pozostawimy bez odpowiedzi, a jednocześnie unikniemy częstokroć wielokrotnych odpowiedzi na identyczne zapytania i udzielania wielokrotnych informacyj w identycznych sprawach.

Korespondentów naszych, podpisujących się kryptonimami lub skrótami, prosimy o podawanie, przynajmniej tylko dla wiadomości redakcji, pełnych nazwisk i adresów.

REDAKCJA.

*

Dh. Janusz Radzikowski z Chrzanowa przysłał nam do zamieszczenia w „Przewodniku" projekt wniosku gniazda krakowskiego na najbliższą Radę związkową. Wniosek ten, zdaniem autora, winien domagać się urządzenia zapowiedzianego na rok 1935 zlotu wszechsłowiańskiego — w Krakowie.

O wyborze Krakowa na miejsce zlotu wszechsłowiańskiego przesądzać powinny, zdaniem dh. Radzikowskiego, rocznice: 50-lecie istnienia gniazda krakowskiego, 25-lecie odbytego w Krakowie zlotu grunwaldzkiego i fakt, że zloty związkowe odbyły się już po 1910 roku w Warszawie, Lwowie, Poznaniu, a więc na 1935 — właśnie przypada Kraków.

Tyle — dh. Radzikowski.

Nie przesądzając o powodzeniu lub niepowodzeniu takiego wniosku (jeśli go gniazdo Kraków wysunie) na Radzie związkowej, pragniemy zwrócić uwagę Szanownego Druha, że zlot w roku 1935 będzie nosił oficjalnie i prawnie nazwę I-ego zlotu wszechsłowiańskiego, że te wielkie dni zlotowe, które będą miały ogromne w życiu naszem znaczenie, wymagają wiele pracy centralnych władz sokolich, które siedzibę swą mają w Warszawie, że Warszawa jest przecież stolicą państwa i tu urzędują centralne władze państwowe, z któremi bezpośredni kontakt — tak w okresie przygotowań, jak i w czasie samego zlotu — jest bezwzględnie konieczny.

W Krakowie, jak nam wiadomo, odbyć się ma w tym samym roku 1935 słowiański zlot harcerski, a więc zasłużony ten gród polski nie będzie mógł nawet dwum tak wielkim imprezom podołać.

Jest zresztą cały szereg przyczyn, których wymienić tu niepodobna, a które wyłączają możliwość urządzenia zlotu wszechsłowiańskiego po za Warszawą, na którą, obok zaszczytu, spaść muszą ciężkie obowiązki gospodarza.

Przekonani jesteśmy, że zarówno Szanowny Druh, jak i gniazdo Kraków, po rozważeniu wszystkich tych okoliczności i przyczyn, wniosku tego wysuwać i popierać nie będą.

*

Naczelnictwu okręgu kujawsko - dobrzyńskiego. Przykro nam bardzo, ale wyniki zawodów lekkoatletycznych o mistrzowstwo okręgu podane nam zostały w formie nieprzejrzystej. Nazwiska i cyfry, napisane jedne po drugich, mieszają się i mylą tak, że nie sposób z tego labitu wyjść. Obok nazwisk i cyfr pragnęliśmy widzieć choć krótkie omówienie przebiegu zawodów i ich wyników.

OD ADMINISTRACJI.

Zbliża się już koniec roku, a wiele gniazd dotąd jeszcze nie opłaciło prenumeraty za rok bieżący, wiele zaś zalega w opłacie za lat kilka.

Nie zwlekajcie z wyrównaniem zaległości!

Należność przekazać należy na konto P. K. O. Nr. 3852.



Zakl. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.